

Jakie były początki - dzikie jest piękne!

BIAŁOWIEŻA - przewodnik osobisty

Przed ponad 11 tysiącami lat skończyła się epoka lodowcowa i wraz z nią wymarły takie gatunki jak jeleń olbrzymi czy mamut. Wymarł także żubr pierwotny, a jego miejsce zajął w Europie żubr - dzisiejszy symbol Białowieskiego Parku Narodowego. Na obsychające tereny polodowcowe wkroczył las brzoźowo-sosnowy. Około 7 tysięcy lat temu klimat ocieplił się na tyle, że pojawiły się ciepłolubne drzewa liściaste. Dęby, lipy, jesiony, wiąz i graby rosły tutaj już przed kilkoma tysiącami lat. Te same gatunki podziwiamy w Puszczy Białowieskiej i dzisiaj. Uprawnione więc jest mówienie, że zwiedzając z przewodnikiem obszar ochrony ścisłej Białowieskiego PN, oglądamy las rosnący tutaj (i w znacznej części Europy) przez tysiące lat!



Jeszcze niedawno zabicie wilka było traktowane jako tępienie szkodnika. To zdjęcie wykonał dyrektor BPN J. J. Karpiński w 1929 roku (dzięki uprzejmości Mai Mężyńskiej)

Swoistym sanktuarium tego lasu jest Obszar Ochrony Ścisłej Białowieskiego Parku Narodowego. Kiedyś było to serce puszczy, która od południa i wschodu otoczona była przeogromnymi obszarami bagiennymi. Tutaj las był chroniony nawet podczas I wojny światowej (wybitny niemiecki botanik z Gdańska, Hugo Conwentz, wybrał ten obszar, jako najlepiej zachowany w puszczy, pod park natury), dlatego pod zdjęciem innego znanego biologa Jerzego Lilpopa, z roku 1918, figuruje już wówczas podpis: „rezerwat”. W 1921 roku powołano formalnie pierwszy polski rezerwat. Widzimy więc, że praktycznie przez cały XX wiek, aż do naszych czasów, był to obszar chroniony. Człowiek nie ingeruje tam zbyt mocno w procesy przyrodnicze od stu lat. Możemy jednak oglądać wiele śladów po wcześniejszej działalności człowieka, które właśnie z powodu braku gospodarki najlepiej tam się zachowały, bo od tysięcy lat człowiek w okolicy puszczy przebywał.



W epoce saskiej (XVIII w.) inaczej postrzegano piękno przyrody (ogród Branickich). Fragment sztychu M.H. Rentza z połowy XVIII w.

Jednym z najciekawszych archeologicznie i dość tajemniczych obiektów jest grodzisko w Haćkach, położone na północ od Bielska Podlaskiego, gdzie archeolodzy natrafili na ślady użytkowania nawet z epoki kamienia i brązu. Blżej na zachód od puszczy możemy dzisiaj oglądać ślady po grodzisku z IX wieku w Zbuczu, na południe gród w Klukowiczach z tego samego okresu, a na północ nieco późniejszy w Bobrowce. Są to ślady osadnictwa słowiańskiego, które na tych terenach zaczęło się od VI stulecia. Autor badań nad przemianami środowiska Puszczy Białowieskiej pod wpływem człowieka, Tomasz Samojlik, zauważa, że pierwsze ślady ewentualnego osadnictwa na obszarze puszczy datują się na słabo poznany okres między V wiekiem p.n.e. a V wiekiem n.e. O większym osadnictwie można by przypuszczać po zachowanych kurhanach z X-XIII w., chociaż ostatnie badania archeologiczne wskazują, że wiele z nich to znacznie nowsze ślady działalności gospodarczej człowieka. Badacz dziejów osadnictwa, Jerzy Wiśniewski, uważał, że we wczesnym średniowieczu na obszar puszczański napływało z zachodu osadnictwo polskie, a ze wschodu ruskie, jednak w XIII wieku ziemie te były poddane licznym najazdom i opustoszały. Na obrzeżach puszczy kolonizacja z południa i północnego wschodu przypada na wiek XV. W samej puszczy, jaką dzisiaj oglądamy, nie znaleziono jednak śladów osadnictwa na przestrzeni lat od wieku XIV do końca XIX, poza archeologicznym odkryciem z roku 2006 śladów dworu (?) w Starej Białowieży, datowanych na

XV-XVI wiek, a także czasowych osad budników nad Orłówką i w uroczysku Podcerkwa z czasów podskarbiego litewskiego Antoniego Tyzenhauza (XVIII w.).

Chodząc po Obszarze Ochrony Ścisłej BPN jesteśmy wyjątkowo uprzywilejowani. Nie tylko oglądamy las, jakiego nigdzie już w Europie, a i na świecie nie ma, choć niegdyś porastał tereny, na których teraz ciągną się aglomeracje Londynu, Berlina czy Paryża, ale także oglądamy ten las tak piękny i dziki, jakiego nie było tu przez ostatnie setki lat. Wcześniej człowiek nie wchodził do puszczy z nastawieniem takim, jak my dzisiaj. Chociaż od kilkuset lat puszcza była chroniona jako dobra królewska, a później carskie, to jednak przez setki lat ochrona ta połączona była z różnymi formami użytkowania, choć bez większego wycinania lasu. W tym samym czasie, już od XVI wieku, intensywnie wycinano lasy okoliczne. Jeszcze w XIX wieku 39% powierzchni puszczy pokrywał tzw. bór lado (*lado*, *łędo* oznacza dosłownie oczyszczoną ogniem z roślinności i przygotowaną pod uprawę polanę leśną), czyli las wypalany przez bartników, ale jednak nieprzerwanie był to las. W pracach naukowych czytamy, że badania pyłków roślin wskazują, iż w okresie od 500 p.n.e. do początku XIX wieku 85-95% pyłków pochodzi z drzew i krzewów leśnych, co oznacza, że przez tak długi okres czasu niemal cały obszar Puszczy Białowieskiej był pokryty zwartym lasem! W miarę wycinania lasu, na peryferiach, a znacznie później również w środku puszczy, rozwijało się osadnictwo. Najlepiej poznany wpływ człowieka datuje się od XIV wieku, kiedy to Puszcza Białowieska staje się puszcza królewska. W pobliżu osad las się zmieniał, powiększały się polany, w dolinach rzek wycinano lasy łąkowe, bo potrzebne były pastwiska, coraz liczniejsza sieć dróg przecinała puszcza w różnych kierunkach. Okoliczna ludność potrzebowała łyka lipowego do wielu przedmiotów codziennego użytku, zbierano zioła, koszone łąki, powstawały kolejne drogi i ścieżki, którymi dojeżdżano do uroczysk i barci, czyli nadrzewnych uli, powodowano pożary itd. Zawsze duże wrażenie robi na mnie tajemniczy widok drogi wyłaniającej się nagle „znikąd”, w środku obszaru ochrony ścisłej, na której rośnie ogromny dąb lub lipa. Po kilku metrach ślad po drodze znika pod bujną roślinnością i powalonymi kłodami wiekowych drzew, bo od czasów jej użytkowania minęły setki lat. Są i nowsze ślady po polanach pastewnych i dość liczne po zrębach z końca XIX i początków XX wieku. Do 1929 roku nawet na obszarze parku narodowego wyrabiano drewno na metry opałowe i na użytek.



Żubr w rezerwacie jak przed setkami laty. Fot. Janusz Korbel

O ochronie ścisłej, tym bardziej o ochronie procesów przyrodniczych, nikt nie myślał. Nie umniejszając zasług władców w wieloletniej ochronie puszczy musimy jednak pamiętać, że kiedy zaczęto ją chronić, to nie dla podziwiania procesów naturalnych czy piękna dziewiczej przyrody, lecz dla egoistycznej przyjemności polowania. Do niedawna jeszcze dzikość była uznawana za synonim brzydoty i wszelkiego zła. Na przykład w XVII wieku, z polecenia króla, zakazano co prawda wycinać drzewa wokół dworu myśliwskiego w Białowieży, ale tylko po to, żeby bliżej było do zwierząt strzelać: „dla zachowania zwierza w bliższych dworu ostępach”. W puszczy, szczególnie pod koniec panowania rosyjskiego, było więc mnóstwo dróg, miejsc dokarmiania zwierząt i zagrodzonych polan, wycinano też las zrębami zupełnymi, zostawiając pojedyncze dęby (a czasem sadząc jabłonie), by karmić zwierzynę. Przez wieki słyhać było pracę bartników, smolarzy, wypasano zwierzęta, łowiono ryby, koszone łąki i oczywiście polowano. Mimo to puszcza była lasem dzikim, z dużymi, trudnodostępnymi obszarami, z budzącymi wówczas odrazę wśród wielu estetów powalonymi starymi drzewami. W białostockiej rezydencji Branickich, zwanej – mocno na wyrost – Wersalem Północy, przyroda była inna: ogród ozdabiała drzewa i krzewy przycinane w geometrycznym kształcie stożków i kul. Taki był kanon piękna. Ogród wychwalał „koronę stworzenia” – człowieka, który potrafił uczynić sobie poddaną przyrodę i ukształtował ją podług swoich gustów. Oskar Kolberg (1814-1890), wybitny etnograf, folklorysta i podróżnik, na widok pierwotnej puszczy, podczas wyprawy w 1831 roku, pisze o uczuciu „smutnej posepności”, narzekając, że nigdzie nie słyhać siekiery ani nie widać

dymu. Henryk Sienkiewicz, opisując Puszcę Białowieską pod koniec XIX w., mówi z kolei o „plugawej wilgoci wśród dziczy i zgnilizny”.

Warto w tym miejscu przytoczyć znamienne zdanie carskiego zarządcy lasów Królestwa Polskiego, Juliusza Brinckena, który w roku 1826 napisał: „Ten pierwotny las pomaga zwracać przesady panujące jeszcze w wielu krajach, gdzie nie ma już lasów zarządzanych wyłącznie przez przyrodę. Wierzy się tam niekiedy, że las, który pozostawi się bez eksploatacji do osiągnięcia dojrzałości fizycznej, z pewnością zniknie”. Upłynęło niemal 200 lat od napisania tych słów a i dzisiaj niektórzy przedstawiciele nauk leśnych (gospodarki lasem) uzasadniają wycinanie puszczy jakoby troską o jej przetrwanie. Jeszcze dzisiaj możemy czasami usłyszeć ze strony przeciwników ochrony procesów dzikiej przyrody także argumenty estetyczne, że piękniejszy jest las uporządkowany, „higieniczny” i „posprzątnany” niż „dziki” z powalami martwych drzew, które się jakoby „marnują”. W Polsce mało popularna jest idea *wilderness*, coraz szerzej promowana na całym świecie polityka zachowywania i przywracania dzikości (w tym projekt Rewilding Europe). Konflikty związane z ochroną przyrody są – jak zauważa wybitny przyrodnik E.O. Wilson – w znacznej mierze konfliktami kulturowymi. Tę właśnie „dzicz i zgniliznę”, ale także świadectwo prawdziwości słów Brinckena, możemy podziwiać w obszarze ochrony ścisłej Białowieskiego Parku Narodowego. Co więcej, mamy tutaj największe nagromadzenie olbrzymich drzew, niespotykane na przestrzeni ostatnich być może nawet stu lat.

Chroniona przez władców puszcza, chociaż na nasze szczęście przetrwała, to nie ominęły jej okresy wojen i chaosu, a kłusownictwo było poważnym problemem. Podleśniczy Jan Minocki pisał w 1663 roku do władz skargę na kłusowników, że „wielkie szkody w puszczy J.K.Mści Białowieskiej czynią, zwierż różny – żubry, jelenie, łosie biją, którego zwierza niezliczona rzecz, jak wiele pobili”. Usuwano z niej martwe drzewa, wybijano niedźwiedzie, rysie i wilki, bo konkurowały z myśliwymi, w sosnach dłubano barcie i opalano ich pnie na smolinę, przed królewskim czy carskim polowaniem tygodniami zaganiano zwierzynę do ogromnych zagród, żeby potem ją wystrzelać, a samym łowom towarzyszyły nawet kanonady fajerwerków. Tępienie drapieżników też miało negatywny wpływ na całą puszcę. Na przykład dopiero niedawno badania prowadzone w IBS w Białowieży wykazały, że samo przebywanie wilków na jakimś obszarze lasu powoduje trzykrotnie mniejsze zgryzanie młodych drzew przez jeleniowate.

Mimo to, dawni myśliwi z ich niedoskonałą bronią i dość okazjonalnymi jednak polowaniami, nie mogą się równać w presji na przyrodę z możliwościami myślistwa współczesnego, nie mówiąc już o wdzieraniu się na tereny puszczańskie wszelkiego rodzaju nowych inwestycji wchodzących w atrakcyjne tereny przyłesne, o presji komunikacyjnej, dzieleniu Puszczy drogami i liniami kolejowymi, hałasach pochodzących z urzędów, kanonadach jak w noc sylwestrowe i imprezy ludyczne czy rozrastającej się infrastrukturze. Cywilizacja niesie coraz większą presję na dziką przyrodę. Dlatego nie możemy naśladować tego, co robiliśmy kiedyś, usprawiedliwiając to tradycją. Rozwój Europy dokonywał się wszak na drodze podbojów morskich i przyrodniczych, a także i mordowania tysięcy niewinnych ludzi, XVII-wiecznej pracy niewolników (którzy zresztą, tak jak zwierzęta, dla ówczesnych Europejczyków nie mieli duszy) i zamieniania dzikiej, jakoby „okrutnej” i wstrętnej przyrody w plantacje przynoszące dochód. Jeśli kogoś mogła interesować puszcza, to tylko jako magazyn drewna na maszty. Na szczęście dla Puszczy Białowieskiej, leżącej na zacofanych gospodarczo obrzeżach Europy, to się nie opłacało. Ani Polska, ani Litwa nie były państwami zaangażowanymi w morskie podboje świata, a ponieważ władcy zawsze się bawili – tutaj utworzono dobrze strzeżoną arenę królewskich łowów. Znacznie mniejszym łowiskiem, mającym początek w końcu XVI w., był Zwierzyniec Zamoyskich, teren ogrodzony 30-kilometrowym płotem, w którym też zabijano każdego konkurenta myśliwych – wilka lub niedźwiedzia, jednak las nie był wycinany i dzisiaj mamy tam Roztoczański Park Narodowy. Bliżej Puszczy Białowieskiej, w niezbyt odległej Puszczy Knyszyńskiej, wydzielono 200-hektarowy zwierzyniec dla polowań Zygmunta Augusta. W latach 60. i 70. XX w. na podobnych zasadach wydzielono i ogrodzono (120 km) kawał lasu na

Pogórze Przemyskim, budując na wzór królewskich czy carskich dworów myśliwskich luksusowy ośrodek myśliwski prominentów PRL, nazywany „Państwem Arłamowskim”. Okolicznym wsiom nadawano nawet nowe nazwy od imion prominentów. Na początku lat 90. po upadku komunizmu naukowcy i przyrodnicy również chcieli stworzyć tam park narodowy – Turnicki (od nazwy pasma pogórze: Turnicy). Idea upadła jednak z powodu licznych sprzeciwów grup interesu i leśników.

Nasz stosunek do dzikiej przyrody zaczął się zmieniać, kiedy zauważyliśmy, że wszystkie puszcze europejskie zostały wycięte, a to, co nazywamy lasem, to zasadzone przez człowieka plantacje. Pierwsi w obronie „dzikości” wystąpili ludzie kultury, bo zmieniły się kanony piękna, a chronimy przede wszystkim to, co kochamy i co się nam podoba. Z badań przyrodniczych dowiedzieliśmy się, że blisko połowa wszystkich gatunków żyjących w lesie jest związana z martwym drzewem, więc leżące kłody nie są wcale wyrazem marnotrawstwa, lecz mądrej ochrony procesów naturalnych. W „zwykłych” lasach tych gatunków po prostu nie ma, bo nie ma ich domu – martwych drzew. Dopiero niedawno, chyba jako pierwsza, Simona Kossak w popularnej publicystyce nazwała po imieniu co najbardziej zagraża Puszczy – „las”, pisząc: „Gorzka to wiedza, że śmiertelnym zagrożeniem dla puszczy jest chluba człowieka – las zagospodarowany. Im więcej wysiłku wkładają w swą pracę leśnicy, tym szybciej puszcza umiera” (S. Kossak, „Saga Puszczy Białowieskiej”, 2001). Dopiero od niedawna chronimy drapieżniki, doceniając ich wielką rolę w ekosystemie – wcześniej były bezlitośnie tępione, bo konkurowały z człowiekiem. Dopiero niedawno w obszarze ochrony ścisłej Białowieskiego PN nie zezwala się na żadne inwazyjne metody badań. „To na potrzeby badaczy w latach 80-tych żołnierze, wówczas LWP, wtargali setki betonowych słupków w celu zagęszczenia oznakowania terenu” – napisał na blogu puszczańskim leśnik Andrzej Antczak, pamiętający ten okres z pracy w parku narodowym. Do dzisiaj więc w tej świątyni przyrody widzimy betonowe słupy i inne konstrukcje, których obecność nie przeszkadzała osobom prowadzącym badania. Dopiero w 2013 roku udało się nakłonić radę naukową Parku, by zaniechać odnawiania znakowania linii oddziałowych, polegającego na malowaniu czarnych pasów farbą na drzewach. Dzisiaj (także dzięki technice i GPS-owi) dostrzegamy już wartość przyrody bez śladów działalności człowieka, a przyczyny jej ochrony są zupełnie inne niż kiedyś. Ostatnie wyspy dzikiej przyrody na świecie stają się najcenniejszymi sanktuariami, uczącymi nas jak wyglądał „raj” i jak funkcjonował, zanim zaczęliśmy psuć jego harmonię. Ta rola Puszczy Białowieskiej jest nie do przecenienia i pozwala zrozumieć, dlaczego istnieją tak duże oczekiwania społeczne, by parkiem narodowym objąć ją całą i dlaczego od lat podejmuje się różne próby zmiany zasady zarządzania tym wyjątkowym lasem.

W kolejnym rozdziale przyjrzymy się pokrótce jak eksploatowano i chroniono Puszcę Białowieską na przestrzeni wieków.

Janusz Korbel